Nr. 130. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 19 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	12 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Groźba madjaryzacji szkół.

Lwów 18 marca.

Węgierski minister oświaty, Berzeviczy, ogłosił obecnie w języku niemieckim opracowany przez siebie projekt nowej ustawy szkolnej dla Węgier, pozwalając tem samem poznać lepiej tendencje jego, znane dotychczas bardzo tylko powierzchownie. Biegną one w dwóch głównych kierunkach. Przedewszystkiem więc ma projekt p. Berzewiczego na celu bezwzględne rozciągnięcie panowania węgierszczyzny w szkołach na Węgrzech ze szkodą dla ogólnego w tych szkołach poziomu nauczania, a następnie ma on na celu skrępowanie przy pomocy środków zupełnie legalnych działalności niepaństwowych szkół wyznaniowych, oczywiście także w duchu bezwzględnie węgierskim.

W ten sposób mają być dane węgierskim władzom szkolnym do rąk środki, mogące doprowadzić w krótkim czasie do zupełnego zmadjaryzowania szkolnictwa na Węgrzech, co oddawna już jest pragnieniem patrjotów węgierskich, lecz, mimo wysiłków, datujących się od długiego szeregu lat, nie zostało dotąd upragnionym uwieńczone rezultatem. Wiadomo bowiem, że w szkołach ludowych na Węgrzech jest język węgierski od roku 1879 obowiązkowym. Pomimoto jednak, w prowincjach, zamieszkałych przez Niemców, Rumunów i Słowaków, madjaryzacja nie zdołała do tej pory spodziewanych poczynić postępów. Projekt p. Berzewiczego ma ułatwić węgierskim władzom szkolnym w tym kierunku zadanie i przyspieszyć zupełne zmadjaryzowanie całego bez wyjątku szkolnictwa z tamtej strony Karpat.

Dlatego też kładzie projekt tak silny nacisk na to, że dziatwa szkolna, pochodzenia niewęgierskiego, ma przyswoić sobie język węgierski w takim stopniu, aby mogła bez trudności porozumiewać się w tym języku, a dalej musi umieć płynnie po węgiersku czytać, pisać i rachować. Jaki cel przyświeca tutaj patrjotom węgierskim, zrozumieć łatwo, ale nie należy zapominać, że osiągnięcie go nastąpić będzie mogło jedynie ze szkodą dla ogólnego poziomu wykształcenia tej kategorji uczniów. Nietylko jednak ich tylko, bo stosownie do postanowień projektu nowej ustawy szkolnej, służyć mają madjaryzacji szkół także tzw. szkoły powtarzające, w których i bez tego język węgierski jest wyłącznym językiem wykładowym.

Ale idźmy dalej. Zamiar nadania szkolnictwu na Węgrzech wybitnego piętna węgierskiego podsunął autorowi projektu myśl spróbowania, czyby nie udało się przy pomocy odpowiednich postanowień skrępować także i niepaństwowe szkoły ludowe wyznaniowe. W tym celu żąda projekt nietylko, ażeby kandydaci na nauczycieli w takich szkołach składali egzamina przed państwową komisją egzaminacyjną i w niektórych ważniejszych przedmiotach dawali odpowiedzi w języku węgierskim, ale, co więcej, domaga się on, aby w pewnych wypadkach, wbrew autonomji kościelnej, sprawy dyscyplinarne nauczycieli takich szkół należały pod jurysdykcję władz państwowych, względnie komitatowych. Charakterystyczne są przytem te „wypadki“, w których można wytoczyć nauczycielowi dyscyplinarkę.

A zatem: 1. jeżeli nauczyciel zaniedbuje (!) wykładów w języku węgierskim, albo nie uczy z widocznym, a odpowiadającym celowi rezultatem (!); 2 jeżeli używa w szkole zakazanych przez władze podręczników lub przyborów do nauczania; 3. jeżeli uprawia w szkole szkodliwy dla państwa kierunek, polegający na czynach, przeciwnych postanowieniom konstytucji, duchowi narodowemu (czytaj: węgierskiemu), pojęciu całości państwowej i t. p. Główne są oczywiście te dwa punkty: niedostateczne wyniki w nauczaniu języka węgierskiego i szkodliwy dla państwa kierunek nauczania, niepotrzeba zaś chyba dodawać, że podyktować je mogła jedynie zła wola, którą najdosadniej charakteryzuje końcowe postanowienie. Brzmi ono:

Szkoła prywatna, której nauczyciel dla powyżej przytoczonych przyczyn dwakroć usunięty został ze swej posady, zostanie przez ministra oświaty zupełnie zamknięta, a na jej miejsce ma minister prawo otworzyć szkołę państwową.

Gdy się uwzględni, jakie czysto subjektywne i samowolne wpływy mogą być powodem usunięcia nauczyciela w takich warunkach, to z zupełną słusznością można powiedzieć, że węgierska władza państwowa przez to postanowienie nakłada wprost — *sit venia verbo* — sznurek na szyję szkół niepaństwowych, aby w danym razie, kiedy jej się to tylko będzie podobało, sznurek ten tem silniej zacisnąć. Kwestja tylko, czy dziś, po ustąpieniu autora projektu, wejdzie sam projekt tak prędko w życie i czy opozycja, która kokietuje także z madjarskiemi stronnictwami, będzie chciała wystąpić w tak bezwzględnej formie.

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Jeden z przygodnych korespondentów donosi z Warszawy do *N. Reformy*:

W powiecie nieszawskim, w gubernji warszawskiej, ukazała się gromada włościan z czterech czy pięciu wsi, która obchodziła dwory i wzywała służbę dworską do strejku. Wszędzie usłuchano tych rozkazów w ten sposób, że służba dworska zajmowała się w dalszym ciągu jedynie inwentarzem żywym, podając mu żywność i czyniąc zwykłe koło niego roboty. Ale poza tem uchyliła się od wszelkich prac innych, tak, że np. właściciel obszaru dworskiego musi sam sobie zaprządz konie i powozić, jeżeli chce wyjechać, zboża się nie młóci i nie wywozi do miasta itp. Nawet rządców, pisarzy i wogóle służbę administracyjną zmuszono do wstrzymania pracy. Strejkujący dotąd nie stawiają żadnych ze swej strony warunków i nie dopuszczają się też żadnych nadużyć.

Z Piotrkowa donoszą do *Warsz. Dniewn.*, że w d. 9 bm., tłum włościan w liczbie około 150, z gmin uszyńskiej i leniszowskiej w pow. piotrkowskim, wtargnął do leśnictwa rządowego „Lubeń“ i wywiózł stamtąd 50 fur drzewa. Obecnie las otoczony jest patrolem wojskowym. — W jednym z największych folwarków w majątku Aleksandrowie pod Łodzią, tłum robotników zażądał, aby włościanie, przewożący produkty rolne, przerwali swą pracę. Niektórzy z włościan zmuszeni byli uledz temu żądaniu.

Nieporównanie gorsze położenie niż w Królestwie, jest — jak już donosiliśmy — w Inflantach. Przytaczamy wyjątek z listu jednego z obywateli gub. witebskiej, charakteryzujący położenie właścicieli ziemskich wobec ruchu chłopskiego:

„...Straszne czasy tu przeżywamy. Rozstrój, anarchja, rewolucja. Lud, niesłychanie wzburzony przez różnych agitatorów i proklamacje, napada na dwory. U nas, chwała Bogu, choć bardzo niespokojnie, ale tego jeszcze nie było. W dalszej okolicy sześć majątków rozgrabili do szczętu. I to w biały dzień, w bliskości wojska, które, naturalnie, nie zdążyło na czas. Niedaleko nas ogromny kawał lasu wyrąbano i to wcale nie ukrywając się; zajeżdżali po drzewo w pięćset koni. Teraz tam stoi wojsko i winnych aresztują; już 100 zabrali. W miasteczku rota wojska stoi, niby to dla obrony okolicznych dworów, gdyż ciągle są pogróżki, że dwory będą popalone i ograbione. Policja bezsilna, bo ją zaraz biją. U mnie szkód nie porobiono, bo chłopom dałem sam na drzewo, więc po kilkuset w lasach co nocy siedzą i pilnują. Poczyniłem zresztą wszelkie przygotowania do obrony; więc chociaż już dzień rabacji był naznaczony, zaniechali. Wszystko robią starowiercy z t. zw. posielenia, zbóje kompletni, a zachęceni jeszcze łagodnem postępowaniem władz. Mówią, że póki wojsko stoi, to napadać nie będą, ale potem sobie wynagrodzą. Jakie rozbestwienie, dość powiedzieć, że w folwarkach, krzyże i obrazy łamali i darli w kawały. Tu u nas najgorzej, bo jest tradycja rabunku, za który rząd nietylko nie karał, ale sowicie nagradzał. Pisma nic o tych zaburzeniach pisać nie mogą. Wszędzie jest fatalnie. Poczciwy nasz ksiądz upominał z ambony i kazał przysiądz, że rabować nie będą. Wyobraźcie sobie, że jeden chłop odezwał się w kościele z protestem. Ksiądz mu kazał wyjść. Biedak ksiądz, aż drżał potem ze wzruszenia. W jednej wsi, gdzie grabili, ksiądz miał kazanie, a rota żołnierzy stała w kościele! Cała polityka obłudy i podburzania przez lat 40, zaczyna wydawać owoce“.

Według otrzymanych przez *Kij. Gaz.* wiadomości, ruch włościański objął już pas pograniczny trzech gubernji: orłowskiej, czernihowskiej i kurskiej. Zaburzenia zaczęły się w pow. dmitrjewskim, w gub. kurskiej, gdzie przedewszystkiem ucierpiały wielkie dobra Dieringina. Stąd zaburzenia rozszerzyły się na pow. siewski w gub. orłowskiej, a następnie na pow. głuchowski w gub. czernihowskiej. W tym ostatnim, włościanie zrabowali najpierw około 15 folwarków, należących do rozmaitych właścicieli, a w poniedziałek dnia 6 marca wielki tłum, [illegible] 3000 ludzi, udał się do futoru Michajłowskiego, należącego do braci Tereszczenków. Zrabowawszy wszystko, co było w majątku, włościanie podpalili znajdującą się w jego obrębie cukrownię. Na miejsce rozruchów wyjechał niezwłocznie gubernator czernihowski. Z futoru Michajłowskiego włościanie ruszyli na majątek Niepłujewa, Swiesa, gdzie znajduje się cukrownia i fabryka maszyn.

W gub. kurskiej zaburzenia również zaczęły się w dobrach Tereszczenków, a mianowicie w Tietkinie. Na skutek tych zaburzeń wysłano z Kijowa do Głuchowa pułk benderski i ostrowski.

Wilhelm II a katolicyzm.

W *Hamburger Kirchenblatt* wywnętrza się dr. Behrmann na temat rozmowy z cesarzem, która miała miejsce z okazji pobłogosławienia nowowybudowanego tumu berlińskiego:

„Cesarz — czytamy tam — tłumaczył mi, jakiego skutku spodziewa się po tej uroczystości, lub lepiej z poczucia łączności wszystkich protestantów, która się przy takiej okazji uwydatnia, we walce z ultramontanizmem. Niektóre szczegóły rozmowy nie nadają się do publikacji, to jednak mogę oznajmić jako przekonanie cesarskie: Nie mocą jakiejkolwiek organizacji zwyciężymy katolicyzm, bo na tem polu zawsze będziemy od niego niżsi, lecz po owocach będzie można poznać, na którą stronę przechyli się szala zwycięstwa. Po owocach poznamy, czy Bóg z nami jest, czy z nimi, a jeżeli Bóg jest z nami, to zwyciężymy — chociaż nie w dwudziestu lub w dwustu latach, to może w pięciuset“.

Nawiązując do powyższej enuncjacji, takie od siebie dodaje uwagi *Köln. Volksztg.*:

W niektórych katolickich kołach, hołdujących zwodniczym iluzjom, wyrobiło się zapatrywanie, że cesarz Wilhelm II wyraźnie sympatyzuje z katolicyzmem. Za granicą, gdzie u katolików iluzjonizm jeszcze silniej jest rozwinięty jak w kraju, skondensował się ten wytwór imaginacji w przypuszczeniu, jakoby cesarz był na najlepszej drodze, wiodącej do katolicyzmu. Częściej jak raz występowaliśmy przeciwko tym mrzonkom, ponieważ lubimy rzeczy widzieć takiemi, jakie są i ponieważ w polityce, także w polityce kościelnej nic nie może być gorszego, jak łudzenie siebie i innych.

Jest to naszem na faktach opartem przekonaniem, że cesarzowi katolicyzm jako taki bynajmniej nie jest sympatycznym, lecz jako ogiędny polityk liczy się cesarz z wewnętrzno-politycznem położeniem, danem przez silne stanowisko, jakie centrum zajmuje w parlamencie i z tego powodu na razie nie sympatyzuje z jakąkolwiek akcją kulturkemferowską“.

Powyższe zdanie podpisze każdy, kto trzeźwo patrzy na rzeczy. W naszem społeczeństwie zresztą pod tym względem bodaj czy się kiedy łudzono.

Z dziejów ruchu rewolucyjnego w Rosji.

W tych dniach pojawiła się w Wiedniu, nakładem księgarni ludowej Branda, nadzwyczaj interesująca, a ze względu na obecne wypadki w caracie bardzo na czasie będąca książka pt. „Zur Entwickelungsgeschichte der Revolution in Russland“. W książce tej, której autor występuje bezimiennie, nazywając siebie „starym rewolucjonistą rosyjskim“, mamy przedstawiony, jak już sam tytuł zapowiada rozwój prądów i usiłowań rewolucyjnych w Rosji od pierwszego pojawienia się ich po dni ostatnie. Co prawda, przedstawienie to wyczerpującem nie jest, niemniej jednak zawiera praca „starego rewolucjonisty rosyjskiego“ bogaty materjał do poznania owej walki na śmierć i życie, której odgłosem od wieku już blisko rozbrzmiewa Rosja pod hasłem wolności z jednej, despotyzmu z drugiej strony.

Pierwszy objaw protestu ducha wolnościowego przeciw rządom autokratycznym caratu nosi pamiętną datę 25 grudnia r. 1825. Wówczas to, pod wpływem Zachodu, związała się garstka wysokich oficerów z pierwszych rodzin szlacheckich w Rosji w tajne stowarzyszenie, które postawiło sobie za cel wprowadzenie w Rosji nowych, na ustroju konstytucyjnym opartych stosunków. Usiłowania tego związku, znanego w historji pod nazwą spisku dekabrystów, zakończyły się krwawo. Mikołaj I zdusił spisek, wielu uczestników jego, między nimi głośnego poetę Rylejewa, ukarano śmiercią, a przeszło stu zesłano na Sybir.

Ruch rewolucyjny w caracie na kilkanaście lat ustał, ale nie zniknął z powierzchni. Rozwijał się on w dalszym ciągu, jak dowódł tego wielki proces polityczny przeciw Petraszewskiemu i towarzyszom z r. 1849, proces, którego ofiarą padło przeszło dwadzieścia osób, między nimi słynny Dostojewski. Równocześnie przybierało coraz bardziej na sile i rozmiarach wrzenie wśród włościan, wywołując bezwzględne środki represyjne ze strony rządu dla stłumienia tego ruchu. Dość powiedzieć, że w ciągu niespełna lat dwudziestu około 8000 włościan dostało się na Sybir pod zarzutem rozmaitych, często bardzo drobnych przewinień politycznych.

Za następcy Mikołaja I, cara Aleksandra II, ruch rewolucyjny wzmagał się coraz bardziej, podsycany wśród młodzieży przez ludzi tej miary, co znani pisarze rosyjscy: Czernyszewski, Dobroljubow i Pissarew. Pierwszego z nich w r. 1864 uwięziono i jako naczelnika ruchu zesłano na Sybir, lecz wrzenie rewolucyjne trwało dalej, a punktem kulminacyjnym jego był zamach Karakosowa na Aleksandra II. Zamach ten zaostrzył system represyjny rządu przeciw rewolucjonistom, ale równocześnie także zjednoczył jeszcze silniej liczne w kraju związki rewolucyjne. Rozwinął sie mianowicie pod hasłem: „do ludu!“ na szeroką skalę ruch o wybitnym charakterze socjalistycznem, ruch, który znalazł najsilniejszy swój wyraz w znanym pod nazwą „Czajkowcy“ tajnym, a szeroko rozgałęzionym związku. Rząd uwięził wprawdzie i surowo ukarał wielu członków związku, ale na zmniejszenie wrzenia rewolucyjnego bynajmniej to nie wpłynęło. Przeciwnie, tworzyły się coraz nowe stowarzyszenia i związki, z których wyłoniła się następnie partja terrorystów. Na represje rządu postanowiono odpowiadać zamachami na najwybitniejszych tego rządu przedstawicieli. Poszły więc kolejno po sobie: zamach Wiery Zazulicz na Trepowa, zamordowanie szefa żandarmerji Mezencewa przez Stepniaka i gubernatora charkowskiego Krapotkina itd.

Najgłośniejszym czynem terrorystów było zamordowanie cara Aleksandra II. w dniu 13 marca 1881. W ślad za nim poszły gwałtowne represalja ze strony rządu pod Aleksandrem III., które na pewien czas unicestwiły działalność terrorystów. Lecz za cara Mikołaja II, obecnego władcy Rosji, terror znowu podniósł głowę, zaznaczając istnienie swoje całym szeregiem zamachów, jak między innymi na Plehwego, Bobrikowa, a ostatnio na w. księcia Sergjusza.

Oprócz przedstawienia rozwoju ducha rewolucyjnego w Rosji, zawiera książka omawiana wiele nieznanych, a niezwykle interesujących szczegółów zakulisowych. Tak np. dowiadujemy się z niej, że książę Woronzow-Daszkow, minister Aleksandra III., nawiązał w r. 1883 z komitetem rewolucjonistów w Paryżu rokowania, które miały na celu skłonienie terrorystów do zaniechania zamachów podczas uroczystości koronacyjnych. Chodziło o to, czego żądają terroryści za to „ustępstwo“. Rokowania te jednak rozchwiały się, a jedynym ich rezultatem było uwolnienie Czernyszewskiego z Sybiru. Ponadto podaje publikacja powyższa kilka ciekawych dat z działalności Plehwego, który przez swoją bezwzględność przyczynił się głównie, zdaniem autora, do wzmożenia ruchu rewolucyjnego w caracie.

Wogóle, dla zrozumienia obecnych wypadków w Rosji, książka „starego rewolucjonisty“ przynosi materjału sporo, choć niezaprzeczenie zawiera także i luk sporo.

---

(31)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

Mikołaj II, jak wszyscy monarchowie rosyjscy, wstaje z łoża wcześnie, a jak nie wielu z nich, jest nieprzyjacielem zbytku, przepychu i błyskotliwych uroczystości, jak niemniej nie jest amatorem wystawnego i zbyt obfitego stołu. Zwykle opuszcza łoże o godzinie 7, poczem przy pomocy kamerdynera Iwana, który obsługiwał cara jeszcze w czasie, gdy był wielkim kięciem, ubiera się. Służący ten podobno cieszy się większem zaufaniem u cara, niż wszyscy, którzy go otaczają. Po zrobieniu tualety, natychmiast udaje się do gabinetu, gdzie czekają na niego raporty i akta rozmaite w wielkiej ilości. Raporty i doniesienia, jakie car znajduje co rana na swem biurku, pochodzą po większej części od jego tajemnych a zaufanych doradców, którzy nie zajmują posad państwowych, ale cieszą zaufaniem monarchy. Te wiadomości stanowią często niemiłe niespodzianki dla zawodowych mężów stanu; pochodzą one bowiem od ludzi zamożnych i znakomitych, w sądach jasnych, szczerych i otwartych — a te tajemne raporty, stanowią główną poranną lektnrę cara.

W czasie czytania car spożywa pierwsze śniadanie, które mu podają, skoro tylko wyjdzie z sypialni. Często zdarza się, że car spożywa śniadanie na swojem biurku, gdy jest bardzo zajęty pracą. Składa się śniadanie takie z herbaty i białego chleba, czasem tylko podają mu na rozkaz jajka lub zimne mięso.

Mikołaj II uwija się ze śniadaniem szybko i znów pracuje. O godzinie 11 tej zjawiają się z raportami dygnitarze, których car przyjmuje w swoim gabinecie. Aż do godziny 3-ciej popołudniu car w ten sposób jest ciągle zajęty. Z sali audjencjonalnej lub z gabinetu swego przechodzi wprost do sali jadalnej na obiad, do którego bardzo rzadko zaprasza gości. Najprzyjemniej mu, gdy go spożywa z rodziną i wówczas kuchmistrz stara się podawać najwyborniejsze, wyszukane potrawy, chociaż w tym kierunku zachowuje się wielka oszczędność. Napojów wyskokowych car zgoła nie używa. Piwo nigdy prawie nie pojawia się na carskim stole, bo go nie pija, natomiast pija czasem wino szampańskie, najwyżej dwie lub trzy lampki. Mikołaj jest uosobioną wstrzemięźliwością.

Pomiędzy godziną 10 a 11 wieczorem udaje się na spoczynek. Ten przeciąg czasu między kolacją a pójściem do snu, spędza sam. Dawniej spędzał go z wielką przyjemnością w gronie rodziny; w obecnym czasie zamyka się w swoim gabinecie i czyta mistyczne pisma. Wspomnieliśmy już, że niejaki Philippe, człowiek bardzo wątpliwego zajęcia, potrafił cara opanować i wyprawiał mu seanse ze zjawiskami. Wpływ tego kuglarza, który przyczynił się do przewrócenia całego porządku domowego, później znacznie się zmniejszył. Jego miejsce zajął jednak nowy, szarlatan nazwiskiem Bezobrazow, który za panowania Aleksandra III dość ważną odgrywał rolę, a za czasów Mikołaja II stał się potężnym człowiekiem w świętej Rosji.

Jakim sposobem Bezobrazow doszedł do tej potęgi? Jest to historja bardzo wesoła i charakterystyczna, nietylko dla dworu, ale i dla całej Rosji. Wiadomo, że Aleksander III po zamachu pod Borkami widział we wszystkich kątach sprzysiężonych i twórców zamachów, a w każdej potrawie podejrzywał truciznę i gdziekolwiek się znajdował, wszędzie drżał ze strachu, że go wysadzą wraz z całym pałacem w powietrze. Podejrzywał nawet policjantów i żołnierzy, którzy go otaczali i nieustannie rozmyślał nad środkami, któreby go ochroniły od zamachów policji i żołnierzy. Wówczas to Bezobrazow, będący oficerem, podsunął carowi myśl stworzenia t. z.: Swiętej Ligi.

Cóż to była ta Swięta Liga?

Stowarzyszenie, celem zabezpieczenia carskiej osoby; członkowie jej musieli przysięgać, że z ofiarą własnego życia dotrzymają zobowiązania. Obowiązek zaś ten polegał na tem, że szpiegowali oni swoich kolegów w urzędzie, na dworze i w wojsku, aby się dowiedzieć, czy nie należą do rewolucjonistów i czy przypadkiem nie mają na myśli lub nie biorą udziału w zamachu na życie cara.

Nazwiska członków Ligi okrywała tajemnica, nikt ich nie znał oprócz Bezobrazowa, który był duszą zjednoczenia, nawet pomiędzy sobą członkowie nie znali przeważnie swoich nazwisk. Rekrutowali się oni z wszelkich klas, stanów społecznych, z dworu i z policji, a byli tu także oficerowie i generałowie. Spostrzeżenia i opinje, jakie zdobywali o swoich kolegach, natychmiast składali Bezobrazowowi, głowie stowarzyszenia, który też codziennie doręczał raport carowi. Skoro carowi jakiś dygnitarz zdawał się podejrzanym, wołał Bezobrazowa i ten urządzał na niego nagonkę członków Świętej Ligi i szpiegował na każdym kroku. Aleksander III. tym sposobem wytworzył w około siebie straż osobistą. Wiedział o tem dobrze von Plewe, ówczesny dyrektor policji w St. Petersburgu, a ponieważ ta Liga wytwarzała niby rząd w rządzie, władzę władzy, przeto zapragnął ją rozwiązać. Nie zgodził się na to Aleksander III i ciągle ją utrzymywał.

Mikołaj II., wstąpiwszy na tron, rozwiązał Swiętą Ligę. Młody monarcha nie chciał słyszeć o wstrętnem gnieździe wzajemnie szpiegujących się intrygantów i pragnął mur, przedzielający tron od ludu, znieść, zburzyć. Widzieliśmy już, jak się mu to powiodło. Z nieudaniem się wszystkich planów wprowadzenia wolności, znikła i samoistność i pewność siebie cara, i on również drżał i w jego umyśle zagnieździły się przeczucia zamachów i sprzysiężeń.

Systemat szpiegowski po dawnemu zaczął działać, aż jednego dnia car postanowił na nowo przywrócić Świętą Ligę. Mówią, że ten projekt sugestjonował mu jeden z jego doradców, żyjący w przyjaźni z usuniętym Bezobrazowem. Pojawił się też on znowu na dworze i rozwinął swój program: Nowa Liga miała zadanie piec dwie pieczenie przy jednym ogniu, tj. nietylko carowi służyć za obronę przeciwko spiskom i zamachom, ale nadto równocześnie szpiegować ministrów pod względem ich przekonań i działalności politycznej i bronić Rosję od zamachów dygnitarzy, stojących u steru rządu.

Bezobrazow stanowi obecnie najwyższą instancję w Rosji. Kto mu nie jest przydatnym, tego potrafi wnet usunąć. Minister skarbu Witte został usunięty, a minister spraw zewnętrznych, hrabia Lambsdorf, zachwiany, ponieważ obaj pracowali nad jego upadkiem. Bezobrazów, obecnie najświeższy zausznik cara, stworzył niedawno towarzystwo akcyjne dla eksploatowania gór i lasów Korei*), do którego przystąpił car z kapitałem 500.000 rubli. Przedsiębiorstwo to, mające na celu osłabienie wschodnio azjatyckiej polityki sprzeciwiało się celom Wittego. Budowa kolei mandżurskiej, którą prowadził Witte bez względu na interesa akcyjnego towarzystwa Bezobrazowa, wywołała jego niechęć. Bezobrazow dążył zaś do ustanowienia namiestnictwa na dalekim Wschodzie, które miało mieć niezwykłe przywileje i pełnomocnictwa i stanowić rodzaj paszałyku bez kontroli. Powstała tedy walka między Bezobrazowem i Wittem; skończyło się zaś na tem, że car Wittego oddalił, Bezobrazowa zaś zamianował sekretarzem stanu i tym sposobem akceptował jego plany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Przypominamy, że dzieło to wyszło jeszcze przed wojną z Japonją, bo w listopadzie 1903.

Cywilizacja niemiecka.

Przed trybunałem sądu wojennego X korpusu armji w Brunświku, odbywała się od przedwczoraj rozprawa apelacyjna majora von Sydow, skazanego w pierwszej instancji sądowej za znęcanie się nad swą 11 letnią córką na 4 miesiące więzienia i wydalenie ze służby. Wobec tego, że matka nieszczęśliwego dziecka, a żona majora, za toż samo przestępstwo, spełnione na swej córce przez sądy cywilne również na 4 miesięczne więzienie została skazaną, obojgu rodzicom odebrane zostały rodzicielskie nad córką prawa i sąd zamianował dla niej innego opiekuna.

Do rozprawy wezwano 40 świadków, a zeznania ich zawierają tak straszne szczegóły i stanowią tak ponury obraz mąk, jakich okrutni rodzice dziecku swojemu nie szczędzili, że aż wierzyć się nie chce, by ludzie kulturalni i inteligentni, do tego stopnia zwierzęcego rozbestwienia, jak ów pruski major i jego żona byli w stanie się posunąć.

Już jako niemowlę, biedne dziecko godzinami całemi leżeć musiało w wózku dziecinnym bez poduszek, bez opieki, a wyrodna matka i ojciec bili je i policzkowali. Kiedy dziecko podrosło, matka zmęczywszy się biciem, dawała mu kij do ręki z poleceniem, by zaniosło go do ojca, a ten bił je w dalszym ciągu. Półnagą, do krwi obitą, zamykano dziewczynkę na godziny całe do piwnicy, gdzie leżała na wilgotnej, zimnej ziemi tak długo, dopóki płakać nie przestała. Rzucano nią do ściany, bito w twarz przy śniadaniu przy obiedzie, często siekł ją ojciec rajpaczem z plecionej skóry po plecach i po dłoniach. Całe ciało nieszczęśliwego dziecka pokryte było sińcami, a wskutek uderzeń rajpaczem, delikatna skóra na jego dłoniach była do krwi pociętą. Ojciec podnosił ją za włosy do góry, policzkował i rzucał nią w kąt, jakby martwym jakim przedmiotem, kopał ją i deptał obcasami. Służba, nie mogąc patrzeć na to straszne znęcanie się rodziców nad swem dzieckiem, uciekała.

Doprawdy, jeśli tak wysoki oficer pruskiego króla jest w stanie wyzbyć się do tego stopnia wszelkich ludzkich uczuć wobec rodzonego swojego dziecka, czegoż spodziewać się mogą odeń jego podwładni. Teraz więc rozumiemy dopiero, co znaczą owe częste procesy wojskowe o maltretowaniu rekrutów w Niemczech i wiemy, w czem tkwi powód okrucieństw niemieckich oficerów, co murzynom w Afryce pochodnię cywilizacji niemieckiej ponieśli. Powód ten leży w prusackiej krwiożerczości i w dzikich instynktach prusackiej bastardziej rasy, których ni europejska kultura, ni wykształcenie opanować nie jest w stanie.

Niema się też czemu dziwić, że sąd wojskowy, mimo tylu jaskrawych faktów barbarzyństwa, zniósł wyrok pierwszej instancji i skazał Sydowa jedynie na 300 mar. grzywny.

Oto obrazek kultury krzyżackiej!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 19 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniw. (ul. Długosza l. 8), o godzinie $5^1/_2$ wieczorem, prof. dr. J Nusbaum: „Świat zwierząt niższych" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Gejsza", japońska operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Ijola", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W kościele OO. Dominikanów: Solenne nabożeństwo w 111 rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Początek o godzinie pół do 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej: Uroczysty obchód w rocznicę powstania Kościuszkowskiego, staraniem tow. imienia Jana Kilińskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Raut PP. Ekonomek Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Sokole" (Macierz): Wieczór rozmaitości. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Gwiaździe": Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (19): Józefa Oblub. — Bohdana. — (6): 42 Mucz. w S. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 3.

Lwów 18 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +3° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Potocki, wyjeżdża dziś popołudniowym pociągiem w sprawach urzędowych do Wiednia.

Nabożeństwa u OO. Jezuitów. Dnia 19 marca (we własnym kościele) zebranie Róż ojców i młodzieńców z Apostolstwa Serca Jezusowego, z nauką po nieszporach w kaplicy. Rano Msza św. tej Róży o godzinie 6.

Dnia 19 marca (we własnym kościele) Msza św. z nauką dla matek chrześcijańskich rano o godzinie 10.

Dnia 19 marca (we własnym kościele) nabożeństwo z nauką dla stowarzyszenia św. Józefa w kaplicy o godzinie 3 30.

Dnia 20 marca (we własnym kościele) Msza św. z nauką dla Sodalicji pań polskich o godzinie 9 rano.

Dnia 24 marca (we własnym kościele) Droga krzyżowa z nauką dla Sodalicji niemieckiej o godzinie 4 popołudniu.

Dnia 25 marca (we własnym kościele) Msza św. z nauką dla Sodalicji panów o godzinie 9 rano.

Dnia 26 marca (we własnym kościele) zebranie Bractwa dobrej śmierci z nauką w kaplicy po nieszporach. Rano o godzinie 8 Msza św.

Dnia 31 marca (we własnym kościele) Droga krzyżowa niemiecka z nauką o godzinie 4 popołudniu

Drogi krzyżowe polskie prowadzone będą w każdy piątek o godzinie $5^1/_2$ popołudniu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 19 bm.: Brody: Prof. gimn. J Meyer: „Religja starożytnych Greków i Rzymian", cz. II (z obrazami świetlnymi). — Delatyn: Prof. szk. realn. B. Duchowicz: „O fałszowaniu środków spożywczych, oraz łatwych sposobach wykrycia zafałszowań" (z demonstracjami). — Drohobycz: Prof. gimn. F. Pytel: „Kultura Japonji" (z obrazami świetlnymi). — Kałusz: Prof. uniw. dr. K. Twardowski: „O uczuciach". — Kołomyja: Prof. gimn. J. Kolm: „Budowa wszechświata" (z obrazami świetlnymi). — Przemyśl: Prof. gimn. dr. L. Bykowski: „Walka o byt w przyrodzie i społeczeństwie". — Sambor: Doc. pryw uniw. dr. B. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu". — Sanok: Prof. gimn. A. Bielak: „Chemia życia codziennego". — Stanisławów: Prof. gimn. ks. S. Malarski: „Jana Matejki obrazy historyczne", cz. I (z obrazami świetlnymi). — Stryj: Prof gimn. dr. Wajcowicz: „Krótki wykład nauki o cieczach" (z doświadczeniami). — Tarnopol: Prof. sem. naucz. S. Srokowski: „Prądy morskie". — Złoczów: Prof gimn. M. Olszewski: „Rozwój gadów i ptaków w epoce mezozoicznej (z demonstracjami).

Z życia towarzyskiego. Jutro w niedzielę (19 bm.) odbędzie się w Przemyślu, w kaplicy prywatnej, ślub dr. Ant Gabryszewskiego, docenta katedry chirurgicznej naszego uniwersytetu, z panną Heleną Torosiewiczówną, córką śp. Kajetana i Jadwigi z Malczyńskich.

Z teatru. „Ijola", przedstawioną będzie jutro, w niedzielę wieczorem, po raz szósty. W roli rycerza „Kuna", wystąpi p. Kwiatkiewicz.

P Roman Żelazowski, kończy w przyszłym tygodniu swe gościnne występy na naszej scenie, a w tym czasie ukaże się jeszcze w swoich kilku dawnych, lecz wspaniałych kreacjach scenicznych, jak: w poniedziałek w roli „Wasila gubernatora", w znakomitej, a dawno niegranej tragedji Karola Brzozowskiego „Malek". Malumą będzie pani Soska. W środę wystąpi p. Żelazowski w sensacyjnej sztuce Sudermana, „Szczęście w zakątku", a w piątek, w pięknej komedji Józefa Blizińskiego, „Rozbitki", w roli Strasza. Również przygotowuje się szekspirowskiego „Ryszarda III".

Operetka odbywa już codziennie próby sceniczne z „Małżeństwa na żart" Fr. Lehara; a tymczasem odegrane jeszcze będą najlepsze nowości tegorocznego sezonu, jak: „Apajune" i „Dziewczyna z fiołkami".

„Wieczór pieśni" p. Felicji Romanowskiej, z łaskawym współudziałem p. Wandy Siemaszkowej, odbędzie się nieodwołalnie pojutrze (20 bm.) w sali „Domu narodnego". Akompaniament objął p. Stanisław Głowacki, znany pochlebnie pianista i niezrównany wprost akompaniator. Nie ulega przeto wątpliwości, że „Wieczór pieśni" dzięki tej trójce artystycznej, stanie się naprawdę prawdziwą biesiadą dla melomanów. Wedle programu, odśpiewa p. Romanowska nowe zupełnie utwory wokalne Jana Galla i T. Wydżgi, a że i one będą klejnotami naszego skarbca pieśniarskiego, o tem mówią dostatecznie same nazwiska obu mistrzów swojskiej melodji. Początek koncertu o godz. 8 wieczorem. Bilety (po 5, 3 i 2 kor.) są do nabycia w składzie nut Wł. Zadurowicza i w cukierni A. Bienieckiego, w dzień zaś koncertu wieczorem przy kasie.

Jubileusz Towarz. ludoznawczego. Komitet, urządzający obchód jubileuszowy Towarzystwa ludoznawczego ze zjazdem naukowym, uchwalił na posiedzeniu dnia 14 bm., odbyć jeszcze jedno pełne posiedzenie komitetu, w poniedziałek, dnia 20 marca rb. o godzinie $6^1/_2$ (punktualnie) wieczorem, w sali Muzeum botanicznego uniwersytetu (I piętro). Z powodu ważności sprawy, oraz krótkiego czasu, dzielącego od terminu uroczystości i zjazdu, zarząd uprasza wszystkich członków komitetu o łaskawe niezawodne przybycie.

Konferencje religijne. Ks. arc. Teodorowicz rozpocznie w archikatedrze ormiańskiej konferencje religijne w trzecią niedzielę postu. Konferencje dla panów będą się odbywały od poniedziałku dnia 27 marca do piątku włącznie codziennie o 7 wieczorem Konferencje dla pań zaczną się we wtorek dnia 28 marca o godz. 10 rano i będą trwały do soboty włącznie z codzienną konferencją o tej samej porze.

Raut PP. Ekonomek odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 19 marca. Ładna i wesoła komedyjka „Pokój do wynajęcia" odegraną będzie przez wybitne siły amatorskie, jako to panny Z. Brykczyńską, T. Urbańską i J. Bobrownicką i panów Fr. Jarnutowskiego, Z Rudnickiego i innych. Na część koncertową złożą się: uroczy śpiew p. A. Kruszelnickiej i oryginalna a umiejętna gra technickiego Kółka mandolinistów, Tow. Br. pom. Nie wątpimy, że nader liczna publiczność zbierze się na niedzielnym raucie w kasynie miejskiem, mając pewność miłego spędzenia tego wieczoru, a przedewszystkiem przyczynienia się do prawdziwie miłosiernego celu Uzyskany bowiem dochód przemieni się rychło w upragnioną odzież dla najuboższych.

Bilety nabywać można w sklepach pp. Bromilskiego, Dydyńskiego, Hawranka i Pieleckiego, a w dniu rautu wieczorem przy kasie.

Bank zaliczkowy we Lwowie złożył na cele „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" 500 kor. Za ten dar hojny Zarząd Macierzy składa Świetnej Radzie nadzorczej i Dyrekcji wspomnianej instytucji wyrazy serdecznej i gorącej podzięki. Jak prasa polska wielokrotnie to podnosiła, „Macierz szkolna" cieszyńska znajduje się obecnie w położeniu finansowem trudnem, bo z jednej strony ruch germanizacyjny na, Śląsku popierany moralnie i materjalnie przez cały świat germański, wzrasta z dnia na dzień, z drugiej zaś strony u nas ów niegdyś płomienny zapał dla odradzającego się Śląska ostyga, jakby dla stwierdzenia znanych sądów o zapale słomianym. Tem też większa wdzięczność należy się poważnej instytucji finansowej, że pamiętając przy rozdziale zysków o oświacie polskiej na kresach, daje tem piękny, godny naśladowania przykład innym. „Macierz szkolna" poczuwa się też do miłego obowiązku wyrażenia podzięki tym licznym stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Galicji, które podjęły się rozsprzedaży losów loterji fantowej, urządzonej przez „Macierz", przychodząc tym sposobem z pomocą funduszowi bursy polskiej w Cieszynie tak bardzo potrzebnej.

Kronika krakowska. (Telefonem) Przed zwykłym trybunałem rozpocznie się w poniedziałek odroczona rozprawa przeciw urzędnikowi koleji państwowych Podrazkiemu, obwinionemu o nadużycie władzy i branie podarunków od służby kolejowej za posuwanie ich w awansie ze szkodą innych, którym awans się rzeczywiście należał.

Polak hakatysta. Korespondent poznański *Kurjera warszaws.* donosi o następującym oburzającym fakcie: Ogólną sensację w Poznaniu wywołało odkrycie że prezes wydziału krajowego i starosta krajowy, Dziembowski, zniemczony Polak, a daleki krewny znanego posła, wypędził ze służby urzędnika, zaznaczając w piśmie urzędowem, że czyni to dlatego, że ów urzędnik głosował podczas wyborów do sejmu na Polaka Może właśnie na polskiego krewniaka przeciwnika. To wprost przekroczenie ustawy wyborczej i konflikt z prawem. Co wyniknie z tej rewelacji nie wiadomo. Pewne wszakże jest, że władze pruskie znajdą się w ciężkim kłopocie. Wysoki urzędnik skompromitowany i to jeszcze na samem polu walki w Poznańskiem to rzecz arcyniemiła, którą trudno będzie zatuszować. Inicjatorem akcji w tej mierze jest poseł do sejmu poznańskiego, Ludwik hr. Mycielski.

Ofiary rosyjskiego żołdactwa. W Warszawie zmarł Szymon Żegański, który przechodząc wieczorem 3 lutego ulicą Marszałkowską, otrzymał cięcie pałaszem w głowę. Zmarł skutkiem tężca przyrannego. Był ojcem znanej w świecie pedagogicznym przełożonej pensji żeńskiej w w Będzinie p. Jadwigi Krzymowskiej.

Odznaczenie hr. Koziebrodzkiego. Poseł austro węgierski w Kairze, hr. Koziebrodzki, otrzymał wielki krzyż oficerski francuskiej legji honorowej.

Małżeństwo Marconiego. W kościele św. Jerzego w Londynie, odbył się przedwczoraj ślub znanego wynalazcy telegrafu bez drutu Marconiego, z panną Beatryczą Obrien, przyrodnią siostrą lorda Inchignina.

Włoski minister oświaty przyznał wszystkim nauczycielom i uczniom w ogólnej liczbie 400 osób, biorącym udział w „Polskiej pielgrzymce uczniów do Rzymu" wolny wstęp do wszystkich rządowych muzeów, galerji i zabytków sztuki (monumento nazionale) w Rzymie, Florencji, Bolonji i Wenecji na czas od 15 do 30 kwietnia b. r.

Nowy Moltke japoński. Obecnie przyszła kolej na generała Kodamę, który otrzymał od Niemców nazwę japońskiego Moltkego. Wiedeński dziennik *Zeit* podaje o nim następujące szczegóły: Ku końcowi grudnia doniesiono z Tokio, że generał-porucznik Kodama został odwołany z placu boju. Jako szef sztabu generalnego armji japońskiej miał Kodama uderzyć w twarz marszałka Ojamę i z tego powodu mikado odwołał krewkiego generała. Wiadomość ta nie została potwierdzoną przez poważne źródła i była jak się zdaje nieprawdziwą, gdyż Kodama stał dalej na czele sztabu generalnego. On to wypracował plan działań wojennych pod Mukdenem, które wzięły tak świetny obrót dla oręża japońskiego. Kodama jest „samurajem" i członkiem świetnego szczepu Censzu, ale należy do rodziny zubożałej i nie otrzymał żadnego wykształcenia szkolnego. Dzisiaj, licząc 52 rok życia, jest jako szef sztabu generalnego duszą armji japońskiej. Kodama wypracował nietylko dla marszałka Oyamy plany wojenne, lecz także dla generała Nogiego skreślił plan oblężenia Portu Artura. Jeden z angielskich sprawozdawców opisuje Kodamę jako mężczyznę niskiego wzrostu i otyłego. Ogromne futro z kun powiększa tuszę Kodamy.

Kraj klubów. W Wielkiej Brytanji i Irlandji istnieje 2011 klubów. W Londynie jest 250 klubów towarzyskich z domami klubowemi; z tych 26 jest wyłącznie damskich, a 6 przyjmuje na członków i kobiety. Najdroższym klubem londyńskim jest „Naval and Military" (morski i wojskowy), gdzie wpis kosztuje 45 funt. szterl. (540 zł.) a wkładka roczna 10 funt. szterl. (120 zł.) Cały szereg klubów jest mało co tańszy, ale są też kluby bardzo tanie, takie. w których wpisowego płaci się szylinga i tyleż jako wkładkę roczną. Kluby damskie nie pobierają takich wysokich opłat; w najdroższych „The Empress" i „Ladies Empire" płaci się wpisowego i wkładki rocznej 5 funtów. szterl. Największy klub towarzyski w Londynie. „The Constitutional" ma 6500 członków, dwa kluby damskie mają 3700 i 3600 członków.

* **Usta zamykać!** w zimnem powietrzu i oddychać nosem. Nos jest do pewnego stopnia stróżem naszego zdrowia, filtruje bowiem wdychane powietrze, oddziela cząsteczki kurzu i t. d., a równocześnie służy jako ogrzewacz, punkt, który właśnie w obecnej porze szczególnie ma znaczenie. Zresztą już estetyczne względy powinny skłonić każdego, aby przy oddechaniu posługiwał się nosem, a nie ustami. Nie jest to bowiem piękny widok, gdy ulicą idzie się z otwartemi ustami. Są też tacy ludzie, którzy twierdzą, że nie mogą oddechać nosem, ponieważ nie mają dostatecznego wówczas dopływu powietrza. Jest to tylko rzecz przyzwyczajenia. Początkowo jest to może rzeczą niewygodną, ale należy się do tego przymusić. W każdym razie jest to rzeczą trudną przy katarze i kichaniu, gdy błona śluzowa jest zajętą, a przewody nosowe śluzem zanieczyszczone. Wówczas posługiwać się należy praktycznym środkiem. Zadziwiającą jest w rzeczywistości rzeczą, jak wata formanowa, której w każdej aptece dostać można, ułatwia oddechanie nosem nawet w wypadkach, w których opuściła nas nadzieja. Należy więc spróbować Sposób użycia bardzo łatwy: Formuje się małą kuleczkę z waty i kolejno umieszcza się ją w otworach nosowych. Przy wczesnem użyciu katar istotnie ustępuje. Używanie waty formanowej ma oprócz tego tę zaletę, że powietrze wdychane rzeczywiście działa orzeźwiająco i przyjemnie i działa skutecznie na cały przewód oddechowy, który podczas katar odczuwa ból. Przedewszystkiem wata formanowa ułatwia każdemu, nawet nieprzyzwyczajonemu oddechanie na ulicy z zamkniętemi ustami przy użyciu nosa, w którym to celu głównie została sporządzoną.

* **(Tanie ładne dywany i firanki).** Dom dywanowy Orendi we Wiedniu (I. okręg) rozsyła darmo i opłatnie swój nowy, w barwach naturalnych wykonany ozdobny katalog.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na czesne dla pilnego a ubogiego ucznia IV. klasy, złożyli pp. C. Z., A. J., K. O., W. S. i K. I. po 1 kor.

Biura pośrednictwa pracy.

Rozwinięta przez Wydział krajowy akcja w sprawie zakładania publicznych biur pracy, na mocy ustawy z dnia 16 marca 1904, wykazuje dotychczas wcale pomyślne rezultaty. Obecnie mamy w kraju 15 czynnych biur pracy, a mianowicie: 1. powiatowe w Oświęcimiu, 2. w Chrzanowie, 3. w Myślenicach, 4. w Limanowej, 5. w Tarnobrzegu, 6. w Nisku, 7. w Kolbuszowej, 8. w Łańcucie, 9. w Rzeszowie, 10. w Sanoku, 11. w Brodach, 12. w Buczaczu, 13. w Kołomyji, (dla powiatu kołomyjskiego i kossowskiego), 14 w Mościskach, 15. Miejskie biuro pracy we Lwowie. W najbliższym czasie powstaną jeszcze biura w Kałuszu, w Bochni (od 1. lipca) i w mieście Krakowie, gdzie w myśl przepisu ustawy biuro być musi, chwilowo jednak brak odpowiedniego dlań pomieszczenia. W szeregu powiatów, uznając w zasadzie potrzebę biura, nie zadecydowano jeszcze stanowczo chwili otwarcia biura (Nowy Sącz, Brzesko, Cieszanów, Trembowla, Zaleszczyki), albo też toczą się rokowania z sąsiednimi powiatami, celem założenia wspólnego biura. Natomiast w dwudziestu przeszło powiatach zapadły uchwały przeciw założeniu biura, z powodów rozmaitych: bądź z powodu braku potrzeby biura, gdyż popyt i podaż pracy znajduje się w równowadze i wyrównanie z łatwością się dokonywa, bądź ze względów finansowych, gdyż trzebaby nieraz podwyższyć dodatki do podatków, aby uzyskać fundusze na utrzymanie biura. Wreszcie w 24 reprezentacjach powiatowych nie zajęto dotychczas żadnego stanowiska w tej sprawie, gdyż rzecz nie była jeszcze przedmiotem obrad rady powiatowej. Powołane do tego czynniki spełniają swoje zadania, zakładając biura pracy, pomyślny ich rozwój leży w ręku osób interesowanych, gdyż biura muszą mieć materjał do pośrednictwa. Biura te jako organa publiczne i pod nadzorem władz stojące, dają pełną gwarancję bezstronności, jakiej nie mogą dać prywatni stręczyciele pracy, którym chodzi wyłącznie o zysk.

Kto szuka jakiejkolwiek pracy lub służby, kto szuka robotników, służby, czeladzi, oficjalistów, niech zwraca się do biura publicznego ustnie, lub pisemnie. Biura są zupełnie bezpłatne dla szukających pracy, pracodawcy uiszczają nieznaczne opłaty (od 20 do 50 ct.), które zaledwie pokrywają koszta korespondencji.

Pracodawcy, poszukujący uczniów (terminatorów), nie są obowiązani do żadnych opłat. Osoby interesowane mogą się zgłaszać w któremkolwiek z istniejących biur, najlepiej oczywiście w biurze najbliższem swego miejsca zamieszkania. Niepotrzebnem jest zwracanie się do kilku biur naraz, gdyż jeżeli biuro nie może załatwić samo zgłoszenia, podaje je do wiadomości krajowego centralnego biura (przy Wydziale krajowym we Lwowie), które okólnikiem zawiadamia o tem wszystkie inne biura, a w ten sposób nadmiar rąk roboczych w jednych okolicach kraju, przenosi się do innych. Krajowe centralne Biuro nie pośredniczy wprost między stronami (tylko między biurami), udziela jednak wszelkich informacyj i wskazówek, a zgłoszenia stron przydziela poszczególnym biurom do załatwienia, wiedząc na podstawie wykazów, gdzie najłatwiej zapotrzebowanie może być pokrytem.

Powiatowe biura pracy nie usuwają się bynajmniej od pośrednictwa w stosunkach z zagranicą. Ustawa niema bowiem na celu wstrzymywania emigracji zarobkowej, jak to bywa głoszonem, owszem poleca zajęcie się i otoczenie opieką wychodźtwa zarobkowego, wyzyskiwanego przez tutejszych, lub obcych agentów. Dlatego zostało utworzonem biuro w Oświęcimiu, które jest biurem powiatowem dla powiatu bialskiego, ale równocześnie placówką graniczną, czuwającą nad płynącym tamtędy prądem emigracji zarobkowej do Niemiec, jest również stacją odbiorczą i pomocniczą dla partyj robotniczych, wyjeżdżających za zarobkiem za pośrednictwem publicznych biur pracy. Założona przez Związek katolicko-społeczny w Oświęcimiu, naprzeciw dworca, gospoda dla wychodźców jest dla biura pracy dzielną pomocą. Dotychczasowy obrót w biurach pracy wykazuje nadmiar zgłoszeń szukających pracy. Celem utrzymania równowagi, bardzo pożądanem jest, aby i pracodawcy i służbodawcy wszelkich zawodów jak najliczniej korzystali z usług biur pracy. Pamiętać należy, iż te biura utrzymywane są z funduszów publicznych, to znaczy, kosztem całego społeczeństwa. Wszyscy zatem powinni się starać, aby wydatki na biura pracy nic były nieproduktywne. Zarówno pracodawcy i służbodawcy, potrzebujący rąk do pracy, jak i ci, co szukają pracy, niech przedewszystkiem zwracają się do biur publicznych!

(Korespondencje adresować należy: „Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w . . .". — Do Biura lwowskiego: „Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6"; do Biura krajowego: Krajowe centralne Biuro pracy we Lwowie, Wydział krajowy).

Neutralność Chin.

Poselstwo japońskie w Wiedniu ogłosiło następujący okólnik w sprawie neutralności państwa chińskiego w obecnej wojnie:

„Rząd rosyjski kilkakrotnie już zwracał uwagę mocarstw na to, że wojska japońskie naruszały neutralne stanowisko cesarstwa chińskiego, ponieważ ukazanie się Japończyków na tyłach armji rosyjskiej w kierunku zachodnim od linji kolejowej w prowincji Fengtien umożliwił tylko przemarsz przez Mongolję.

Natomiast stwierdzić należy, że wojska japońskie nigdy nie przechodziły przez terytorjum mongolskie, podczas gdy Rosja od dłuższego czasu otrzymywała swe posiłki z Mongolji, a nawet wysyłała tam zbrojne oddziały celem wymuszenia na tamtejszych książętach i ludności pomocy.

Poniżej przytoczone fakty potwierdzają to:

1. Od początku wojny aż do lipca ubiegłego roku, utrzymywała Rosja w Halatokai Lesserkaulon i w okręgu Korhiu, gdzie rządy sprawuje książę Hiutu, oddział około 200 żołnierzy celem rekwizycji koni i bydła.

2. Pod koniec czerwca ubiegłego roku wkroczył do tej części Mongolji, która podlega władzy księcia Pei, oddział złożony z 50 około żołnierzy z pułków piechoty i artylerji, stojących w okolicy Tienlingu i Kaljuan i odbył marsz z Chung Claiatun do Kangping.

3. We wrześniu roku ubiegłego maszerował oddział żołnierzy rosyjskich wraz z oddziałami wojsk mandżurskich i mongolskich w kierunku zachodnim od Tielinu jako straż 300 wozów z bronią i amunicją. Oddział ten, przebywszy przez okręg stojący pod rządami księcia Huitu doszedł do Pakouszu przy Leuerkontun. W Pakouszu spotkał się komendant oddziału z oporem chińskich urzędników i mieszkańców, którzy pobili ich na głowę, a władze okręgu Chaojang skonfiskowały transportowane zapasy.

4. Dnia 20 września ubiegłego roku wysłano 300 żołnierzy z Tielinu do Halatokai, prawdopodobnie celem wymuszenia pomocy na tamtejszych chińskich żołnierzach i mieszkańcach.

5. Od sierpnia ubiegłego roku stało załogą 200—500 rosyjskich żołnierzy w głównem mieście okręgu Hwaite Hsien i przedsiębrało wyprawy do okręgu Khorlo w Mongolji od Chung Chiatun do Peten. Oddział ten rekwirował specjalnie bydło i konie w północno-wschodniej Mongolji, gromadząc je w Petun, a następnie wysyłał pod strażą wojskową drogą wodną i lądową przez okręg Khorlo.

6. Wszyscy jeszcze świeżo mają w pamięci następujący fakt: Rosja usiłowała przesłać do północnych Chin amunicję z Mongolji przez Kalgan, którą władze chińskie w Kalgan skonfiskowały.

Wojna Japonji z Rosją.

Przed odwrotem.

Korespondent *Daily Express*, dotarłszy z częścią armji rosyjskiej do Tielinu, telegrafuje stamtąd następujące szczegóły o ostatnich chwilach bitwy:

W piątek, o godzinie 7 rano, wybuch na moście, wiodącym przez rzekę Hun, oraz olbrzymie słupy dymu, wznoszące się z osady, zwiastowały, że generał Kuropatkin postanowił odwrót. Cofanie się wojska trwało do północy. Następnego dnia o świcie, wojsko rosyjskie rozłożone było obozem na drodze mandaryńskiej, na wschód od kolei. Ogień dział japońskich kierował się głównie na teren nad rzeką Hun, gdzie później Japończycy przedarli się przez lukę pod Fulinem, starając się połączyć z armją główną i odciąć przez to odwrót armji rosyjskiej. O godzinie 11 min. 30 udało się to im częściowo, zaczęli więc obrzucać szrapnelami z okolic Tawy prostokąt, po którym z trudem posuwały się po złych drogach i grudzie oddziały rosyjskie. Wywołali jednak tylko chwilowe zamieszanie na tym punkcie, gdyż niemal wszędzie wojsko rosyjskie dawało dowody niezwykłej zimnej krwi, zalety, która cechowała je już podczas odwrotów zeszłorocznych.

O zmroku dosięgły arjergardy Santajdze, miejscowości, znajdującej się o 16 wiorst na północ od Mukdenu. tam jednak ukazał się nagle oddział konnicy japońskiej i zaatakował cofających się. Atak ten wywołał popłoch wśród cofającego się wojska i przynaglił je do pośpiesznego odwetu. Widoczne było, że Japończycy obeszli część armji rosyjskiej.

Generał Kuropatkin miał oświadczyć, gdy niektórzy generałowie sprzeciwili się odwrotowi, że całą odpowiedzialność bierze na siebie. Z chwilą rozpoczęcia odwrotu, granaty japońskie padały ze wszystkich stron na kolumny rosyjskie, zagrażając ciężką katastrofą. Nie pozostało zatem nic innego, jak cofać się energicznie. W przeciągu dziesięciu godzin nikt w całej armji nie spoczął.

Korespondent innego pisma londyńskiego donosi o ostatnich chwilach bitwy: Pod koniec bitwy powstał szalony wicher, pędzący tumany kurzawy i utrudniający niezmiernie orjentowanie się oddziałów wojskowych. Burza ta przeszkadzała wielce odwrotowi armji rosyjskiej, cofającej się trzema kolumnami: od wschodu — pierwsza armja, w środku — trzecia, od zachodu — druga pod dowództwem generała Herszelmana. Tu znajdował się generał Kuropatkin, kierujący całym odwrotem. Generał wydał już rozkaz, aby wszystkie armje szykowały się do ataku na lewe skrzydło Japończyków, celem odrzucenia go w stronę Sinmintinu, gdy nagle nadeszła wiadomość, że Japończycy, korzystając z kurzawy, werznęli się klinem pomiędzy pierwszą, a czwartą armję. Nie pozostawało zatem nic innego, jak tylko wydać o godz. 9 wieczorem rozkaz odwrotu do Tielinu.

Samo opuszczenie Mukdenu tak opisuje sprawozdawca *Now. Wremieni*:

Opuszczenie przez nas Mukdenu, tak nagłe (w przeddzień jeszcze istniały wszelkie dane, że można go będzie utrzymać), przyniosło nam wielką szkodę pod każdym względem, głównie zaś moralnym, a totem więcej, że odwrót był pośpieszny. Fakt. że odwrót odbywał się forsownie, sam przez się wyjaśnia, że szczególnego porządku nie można było spodziewać się. Jeśli do tego dodamy, że wskutek nagłości manewru zmiany frontu, oddziały wojska pomieszały się tak, że bataljony nie trafiały do swoich pułków, pułki do swoich dywizyj, a dywizje do właściwych korpusów, to będzie zrozumiałe, dlaczego szyk odwrotu zepsuł się. W tych okolicznościach dziwne jest, że nie nastąpiła ogólna ucieczka w popłochu. Nieprzyjaciel bowiem, ustawiwszy baterje na wzgórzach na północ od Mukdenu, wzdłuż drogi mandaryńskiej, którą ciągnęły nasze obozy i artylerja, ostrzeliwał je. W rzeczywistości ostrzeliwanie to nie sprawiało nawet szkody, tylko niepokoiło ludzi, wyczerpanych i zdenerwowanych 12-dniowym nieprzerwanym bojem. Oto dlaczego ludzie porzucali obozy, parki, a nawet działa. Wojsko, podążające za obozami, zabrało większą część porzuconych przedmiotów. Armja pierwsza, wyborowa, cofa się w zupełnym porządku, a nawet dawnym zwyczajem, zadaje straty nieprzyjacielowi".

Taktyka milczenia.

Słowo warszawskie, zastanawiając się nad klęską armji rosyjskiej, pisze:

„Do wielu innych doświadczeń i nauk, Japończycy wprowadzili zupełnie nowy środek w prowadzeniu walki, oto metodę absolutnej tajemnicy.

Nigdy nie czytaliśmy o interwiewach z naczelnym wodzem japońskim, nigdy nie przytaczano głosów prasy japońskiej o najbliższych celach strategicznych, nigdy żaden generał japoński nie wracał do Tokio ze skargą na marszałka Oyamę i nie opowiadał reporterom francuskich gazet, ile bataljonów marszałek Oyama ma na lewem skrzydle, a ile w rezerwie. Absolutna tajemnica pokrywała zawsze plany i ruchy wojsk japońskich.

Milczenie, sumienne spełnianie obowiązków, bezwzględne zaparcie się siebie i pokonanie wszelkich zachcianek indywidualizmu, brak wszelkiej rywalizacji generałów i zupełne podporządkowanie swej woli pod wolę zbiorową, oto, co charakteryzowało japońskich wodzów.

Głosy prasy zagranicznej przyznają zgodnie, że tej metodzie dyskrecji i milczenia, Japończycy zawdzięczają swe powodzenie."

Dragomirow o Kuropatkinie.

Korespondent petersburski *Echo de Paris* telegrafuje, że podczas rady wojennej gen. Dragomirow wypowiedział następujące zdanie o gen. Kuropatkinie:

Uważam, że Kuropatkin jest człowiekiem niezdecydowanym. Jest on jakby zahypnotyzowany ideą, że Japończycy nacierają i ciągle znajdują się obok niego. To prawda, że Kuropatkin posiada umiejętność odwrotu w odpowiedniej chwili i dzięki temu nie naraża odrazu całej armji. Choćby ze względu na tę jedną zaletę, bardzo cenną w obecnej chwili, Kuropatkin godzien jest tego, aby stać na czele wszystkich trzech armij. Jest on nietylko najlepszym generałem rosyjskim, ale zarazem budzi wśród żołnierzów wielkie zaufanie. Teraz nie można wcale poruszać sprawy zastąpienia Kuropatkina przez kogokolwiek innego, lecz zato, po skończeniu wojny, należy zebrać sąd wojenny, przed którym b. minister wojny wyjaśni, dlaczego robił tak, a nie inaczej. Nie należy zapominać, że jest on jedyną odpowiedzialną osobą za wszystkie nieszczęścia. Pozostając przez czas długi na czele ministerstwa, nie zdołał pomimo to zaopatrzyć się w artylerję i broń współczesną.

Z walk pod Mukdenem.

Korespondent *New Jork Heralda*, który towarzyszył podczas bitwy pod Mukdenem głównemu sztabowi prawego skrzydła armji rosyjskiej, nadsyła następujące szczegóły o walkach w dniach 1 i 3 b. m.:

Japończycy — pisze on — atakowali pozycje rosyjskie na północ od Sandepu z furją i uporem nie do uwierzenia. Dnia 3 b. m. Rosjanie cofnęli się na linję ochronną z góry przygotowaną, a znajdującą się o 10 mil ang. na zachód od Mukdenu. Ataki swoje powtarzali Japończycy średnio po 4 razy dziennie, skutkiem czego wzięci do niewoli żołnierze byli najzupełniej wyczerpani. Dwa razy zwiedzałem wioski w linji ognia. Widok ich był okropny. Odłamki szrapneli i granatów pokrywały ziemię, jak muszle na wybrzeżu morskiem. Budynek, skąd obserwowano ruchy kolumn nieprzyjacielskich, rozbity był przez pociski zupełnie. Na ulicach wiosek nic nie było widać, prócz zwłok ludzkich i psów pozabijanych przez pociski. W jednej z wiosek pozostał tylko sędziwy kapłan budyjski.

Usunięcie Kuropatkina z naczelnego dowództwa nad armją mandżurską wywołało w całej Rosji powszechne zadowolenie. Zadowolenie to stoi w dziwnej sprzeczności z entuzjazmem, z jakim cała prasa rosyjska i społeczeństwo rosyjskie powitały w lutym r. 1904 nominację Kuropatkina.

Berliński *Local Anzeiger* donosi, że Kuropatkin zaraz po bitwie pod Mukdenem prosił cara telegraficznie o dymisję, lecz car prośbie tej odmówił. Gdy jednak gen. Dragomirow na posiedzeniu rady wojennej w Carskiem Siole przedstawił błędy, popełnione przez Kuropatkina, car przyjął prośbę Kuropatkina o dymisję. Dragomirow zarzucił Kuropatkinowi brak stanowczości i energji, a w następstwie tego ciągłe zmienianie planów i działań wojennych.

Na radzie wojennej uchwalono początkowo zamianować naczelnym wodzem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, ale on odmówił przyjęcia tej godności z tego powodu, że w obecnej chwili armja mandżurska jest zupełnie zdezorganizowaną. Wskutek tego car zdecydował się powierzyć naczelne dowództwo Leniewiczowi. Będzie on sprawował obowiązki naczelnego wodza tylko tymczasowo; szefem jego sztabu mianowany generał Suchomlinow.

Telegramy nadeszłe do pism angielskich potwierdzają naszą wczorajszą wiadomość, iż **Rosjanie ponieśli ciężką klęskę pod Tielinem. Stracili 80 armat i przeszło 10.000 żołnierzy.** Oprócz tego wszystkich rannych, których cofająca się armja rosyjska wiozła ze sobą, musiał Kuropatkin pozostawić w Tielinie.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Rehabilitacja Grippenbarga.

Londyn. (Tel. wł.). *Exchange Telegraph Compagny* donosi z Petersburga, że rada wojenna uznała postępowanie generała Grippenbenga nad Szaho za usprawiedliwione.

Sprawa pokoju.

Paryż. (Tel. wł.). *Matin* zamieszcza rozmowę z bawiącym w Londynie byłym japońskim ministrem Sujemaksą, który oświadczył, że Japonja nie może uczynić piewszego kroku co do zawarcia pokoju, choćby dlatego, że Rosja i Europa nie uważały jej dotychczas za państwo równorzędne. Szanse Japonji są bardzo dobre. Jakkolwiek w interesie ludzkości życzy sobie Japonja szybkiego ukończenia wojny, to jednak nie może uczynić sama pierwszego kroku. Japonja nie chce Rosji upokorzyć, lecz chce uścisnąć jej rękę, jako godnemu przeciwnikowi.

Rosja myśli, że Japonja się wyczerpie, ale myli się bardzo. Japonja może wystawić jeszcze miljon żołnierzy, a każdy Japończyk po dwóch miesiącach jest już zupełnie wyćwiczony, a wiedzą wszyscy, jakiem gorącem uczuciem patrjotycznem jest on przejęty i jak dzielnie walczy. Czyż coś podobnego można powiedzieć o rezerwistach rosyjskich? Wojna nie zniszczyła wcale naszych sił ekonomicznych, bo nigdzie, w żadnym kraju nie pracuje w przemyśle tyle kobiet, jak w Japonji.

Mowa prezydenta gabinetu japońskiego.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio dnia 16 bm.: Prezydent gabinetu Kasura wygłosił mowę na zgromadzeniu finansistów, w której oświadczył, że trudno jest przepowiedzieć koniec wojny. Zupełnie Rosję zwyciężyć jest zadaniem nadzwyczaj trudnem; wymaga ono, aby cały naród japoński był zgodny. Mówca wyraża nadzieję, że koła finansowe poprą rząd. Dotychczasowy rezultat wojny jest bardziej korzystny, niż można było spodziewać się w chwili, w której Japonja wojnę rozpoczęła. Wtedy sytuacja tak wyglądała, jak, żeby chcjano przez bramę wtargnąć do piekła. Wszystko było niepewne, ale zgoda i jedność narodu doprowadziły do nieprzerwanego szeregu zwycięstw na lądzie i na morzu.

Wielu cudzoziemców, mieszkających w Japonji, subskrybowało nową pożyczkę japońską.

Wicekról Mandżurji.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju, że rząd chiński zamianował Chao Erhem'a **wicekrólem Mandżurji**. Chao Erhem miał konferencję z posłem japońskim w Pekinie i bezzwłocznie wyjechał do Mandżurji.

Nie będzie pokoju.

Kolonia. Petersburski korespondent *Koeln. Ztg.* telegrafuje, że **w miejscu decydującem postanowiono wojnę prowadzić aż do zwycięstwa rosyjskiego.** Decyzji tej nie zmieniono także pod wpływem odmowy banków francuskich w sprawie pożyczki, pomimo przerażenia i przykrości, jakie ta odmowa wywołała. Jeżeli nie uda się wkrótce osiągnąć porozumienia między interesowanemi kołami finansowemi Francji i Rosji, to znowu rząd rosyjski przystąpi do pożyczki wewnętrznej. Osoby informowane twierdzą, że przy ostatnich rokowaniach finansowych szło tylko o przedwstępne narady, a nie o ostateczną umowę, albowiem minister skarbu Kokowcew przy okazji rokowań o ostatnią pożyczkę, zaciągniętą w Niemczech, oświadczył, że przed 1 kwietnia nie zaciągnie nowej pożyczki. Konferencje w tej sprawie trwają dalej.

Napad Chunchuzów.

Paryż. Korespondent wojenny pisma *Matin* telegrafuje z Charbina, że dnia 8 bm. chciał z Charbina udać się do Mukdenu. Koło stacji Sinpinghi pociąg, w którym znajdowało się także wielu oficerów i żołnierzy, został opadnięty przez Chunchuzów, którzy jednego oficera zabili, a dwóch żołnierzy zranili. Pociąg zresztą mógł dójść tylko do Tielinu, poczem musiał wrócić.

Starania się Japonji o pieniądze.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Paryża: Między Japończykami a pewnem konsorcjum amerykańskiem toczą się rokowania o układ, według którego konsorcjum obowiązuje się dostarczyć Japonji pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny. W zamian konsorcjum żąda upoważnienia do eskploatowania tych części wybrzeży syberyjskich, które graniczą z morzem Ochockiem. Głównie chodzi tu o eksploatację wysp Komandorskich.

Komisja śledcza w sprawie upadku Portu Artura.

Berlin. Prywatny korespondent petersburski Biura Wolffa dowiaduje się, że pod przewodnictwem członka rady państwa gen. Roopa utworzono komisję, która ma zbadać powody kapitulacji Portu Artura i zachowania się generała Stoessla.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, iż car wysłał do Kuropatkina następujący telegram: Czekaj pan w Irkucku na moje rozkazy.

Petersburg. (Pryw.). Ministerstwo komunikacji zawiadomiło zarząd kolei nadwiślańskich, że ma dostarczyć do czasowego użytku kolei wschodnio-chińskiej 756 krytych wagonów.

Wiedeń. Wobec notatek w niektórych pismach o niepewności losu wydelegowanych do rosyjskiej kwatery głównej oficerów austrjackich: podpułkownika Csicsericsa i kapitana hr. Szeptyckiego, donoszą nam urzędowo, że według nadeszłego dziś telegramu, podpułkownik Csicserics znajduje się w Charbinie: o obecnem miejscu pobytu hr. Szeptyckiego dotychczas nie nadeszła żadna wiadomość.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Nagana za ogłoszenie manifestu carskiego.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych udzielił nagany naczelnemu redaktorowi *Prawit. Wiestnika*, Kułakowskiemu, za to, że przy wydrukowaniu manifestu carskiego z d. 3 marca odstąpił od porządku, przepisanego ustawą. Mianowicie manifestu tego nie otrzymał on od senatu, a tylko senat może podawać do druku manifesty i ukazy carskie, a dopiero potem wolno je zamieszczać w prasie urzędowej i prywatnej.

Niepokoje na Kaukazie.

Warszawa. (Tel. pryw) Do *Kurjera Warsz.* donoszą z Tyflisu: O godz. 8 rano d. 16 bm. zabito na ulicy dwoma wystrzałami z rewolweru oficera policji Savanellego. Zabójcy zbiegli.

Spory między ministrami.

Lipsk. *Leipziger N. Nachrichten* donoszą z Petersburga, że pomiędzy ministrami liberalnego pokroju, a zwolennikami reakcji wybuchło bardzo ostre nieporozumienie. Prezes komitetu Witte ma stać po stronie ministrów liberalnych. Ministrowie żądają od cara, aby zniósł komitet ministrów i sam osobiście rozstrzygnął, czy stoi po stronie ministrów liberalnych, czy reakcyjnych. Minister spraw wewnętrznych Bułygin dotychczas nie rozpoczął prac około wykonania reskrytu carskiego do niego wystosowanego.

Napad na policjanta.

Libawa. Na jednej z najbardziej ożywionych ulic napadło wczoraj wieczorem sześciu nieznanych ludzi na dwóch żołnierzy policyjnych, zraniło ciężko jednego z nich, a drugiego rozbroiło. Sprawcy uszli.

Warszawa. Na zapytanie komitetu ministrów wydział historyczno-filogiczny w Kijowie oświadczył się jednogłośnie za zniesieniem wszelkich ograniczeń, krępujących piśmiennictwo małoruskie.

Z Królestwa.

Sprawa wolności religijnej.

Korespondent *Dzienika Poznańskiego* donosi z Warszawy:

Jeżeli kwestja szkolna natrafia na wielkie trudności, stwarzając przejściowo położenie bez wyjścia, to natomiast sprawa wolności wyznania zachowała w radzie ministrów stanowczą większość. Przypuściwszy, że dzisiejsze postanowienia tej rady będą miały trwałe i faktyczne znaczenie, należy się spodziewać w Rosji wolności religijnej w całej tego słowa rozciągłości. Ze względu na naszych unitów, wolność ta miałaby jak najlepsze skutki, dotyczyłaby bowiem nietylko unitów, zamieszkałych w granicach Królestwa Polskiego, ale tych licznych, wśród których mnóstwo jest utajonych i nie śmiejących do swych przekonań się przyznać, unitów na Litwie i na Wołyniu. Równocześnie z tem, większość w radzie ministrów skłania się stanowczo ku temu, że religja musi być wykładaną w języku ojczystym wszędzie, nietylko w Królestwie Polskiem. W składzie rady ministerjalnej najzaciętszym stronnikiem dawnego systemu jest z urzędu zastępca chorego Pobiedonoscewa, p. Sabler. — Najliberalniejszym jest minister rolnictwa Jermołow. Ztąd, podczas rozpraw nad wolnością wyznania, przychodzi pomiędzy obydwoma tymi panami do gorących starć, a nawet przymówień. Kiedy zastępca Pobiedonoscewa zaczął wyliczać wszelkie dobroczynne skutki, jakie płyną z prawa przymusu dla prawosławia, nietylko w religijnym, ale i w państwowym zakresie, przerwał mu Jermołow słowami: „Wywody zastępcy ministra wyznań są tak silne, że po raz pierwszy w życiu uczuwam wstręt z powodu, że jestem prawosławnym".

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Warszawa. (Tel. pryw.) Zaległe przesyłki zbożowe na kolejach rosyjskich doszły obecnie do 180.000 wagonów.

Rada miejska w Mińsku wybrała komisję z 9 członków różnych wyznań celem ułożenia petycji do tronu na mocy reskryptu z 3 marca b. r.

Warszawa. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej zaprojektowano podwyższenie taryf osobowej i towarowej i osobowej.

Z Łodzi.

Łódź. Robotnicy w niektórych fabrykach rozpoczęli dziś strejk.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Mowa br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki poranne omawiają na ogół mowę wczorajszą prezydenta gabinetu br. Gautscha, bardzo przychylnie. W kołach polskich z zadowoleniem podniesiono silne zaakcentowanie interesów austrjackich. Powiadają, iż prezydent gabinetu, zachowując całą, konieczną wobec drugiego państwa kurtoazję, nie pozostawił jednak najmniejszej wątpliwości co do tego, że nie pozwoli na uszczuplenie choćby części słusznych praw austrjackich. Postępując w tym kierunku, może br. Gautsch — powiadają posłowie polscy — liczyć na silne poparcie nietylko ze strony Koła polskiego, ale także ze strony wszystkich poważnych stronnictw.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na uniwersytet przybyło dziś kilkuset studentów prawa, katolików, aby zaprotestować przeciw usunięciu z sal wykładowych krucyfiksów. Dziś bowiem przypada rocznica tego usunięcia. — Studenci udali się do rektora uniwersytetu i przedstawili mu swoje żądania. Rektor, którym jest w tym roku duchowny katolicki, odpowiedział, że z całej siły poprze żądania studentów. Gdy studenci katoliccy wychodzili od rektora, studenci liberalni powitali ich obelżywymi okrzykami.

Budapeszt. (Tel. wł.). W mieszkaniu Koszutha odbyło się posiedzenie przewodniczących opozycji z hr. Andrassym i Daranyi'm, celem naradzenia się nad tem, jakie stanowisko zająć należy podczas dalszych audjencyj polityków węgierskich u cesarza.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Dzienniki republikańskie wyrażają żywe zadowolenie z powodu wczorajszej uchwały Izby dep. w sprawie rychłego przystąpienia do obrad nad ustawą o rozdziale Kościoła od państwa.

Dwuletnia służba wojskowa we Francji.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła wczoraj 519 głosami przeciw 32 projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej, w brzmieniu uchwalonem przez senat. We wtorek rozpocznie Izba obrady nad projektem ustawy o rozdziale Kościoła od panstwa.

Kronika z ostatniej chwili.

Wodociągi w Zakopanem. Zakopane. (Tel. pryw.) Wydział krajowy uchwalił powierzyć kierownictwo budowy wodociągów w Zakopanem p. Stanisławowi Horoszkiewiczowi, inż. cyw. w Krakowie. Przedsiębiorstwo wykonania tych wodociągów otrzymał już przedtem inż. p. Zygmunt Rodakowski ze Lwowa.

Fatalny wypadek Hubermanna. Wiedeń. (Tel. wł.) Wypadek fatalny, jaki dotknął Hubermanna, zdaje się być poważnym, gdyż z Wiednia zawezwano do niego prof. Gersoniego.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 marca. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·30 do 8·60, pszenica na termina od 8·35 do 8·50, żyto gotowe od 6·45 do 6·60, żyto na termina od 6·35 do 6·40, owies obroczny gotowy od 7·25 do 7·50, owies obroczny na termina od 7·10, do 7·30, jęczmień pastewny od 6·90 do 7·—, jęczmień browarniany od 7·25 do 7·75, rzepak od 10·75 do 11·25, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·25 do 7·50, groch do gotowania od 7·75 do 10·—, wyka od 9·50 do 11·—, bobik od 7·50 do 8·—, hreczka od. 8·50 do 8·75, kukurydza nowa od 7·10 do 7·35, kukurydza stara od 8·50 do 8·75, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 210·—, koniczyna czerwona od 50·— do 80·—, koniczyna biała od 40·— do 68·—, koniczyna szwedzka od 50·— do 80·—, tymotka od 24·— do 3 ·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 43·75 do 44·—, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 31·50 do 31·75.

Usposobienie cokolwiek słabsze tak co do pszenicy, jak i żyta, znaczniejszej atoli zniżki cen nie ma. Owies, wyka, bobik tendują zwyżkowo. Co do koniczu czerwonego celne gatunki poszukiwane, średnie zaniedbane. Usposobienie co do spirytusu słabsze.

— **Targ na bydło.** Kraków 17 marca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 532 sztuk, b) jałownika 56, c) cieląt 356 sztuk, d) owiec i kóz 4, e) nierogacizny 306 sztuk, razem 1254 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 69 kor., woły opasowe po 69 do 80 kor., krowy po 59 do 68 kor., buhaje po 66 do 72 kor., cielęta po 62 do 70 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 136 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1057 sztuk, na eksport bydła rogatego 179 sztuk, nierogacizny sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk 28 Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 18 marca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·22 do 19·24; pszenica na maj 19·02 do 19·04; pszenica na październik 17·82 do 17·84; żyto na kwiecień 15·28 do 15·30; żyto na październik 13·70 do 13·72, owies na kwiecień 14·28 do 14·30, owies na październik 12·00 do 12·02; kukurydza na maj 15·35 do 15·38; kukurudza na lipiec 15·26 do 15·28; rzepak na sierpień 22·80 do 23·00 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: słabe. Pogoda deszcz.

— **Wiedeń** 18 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·25, Akcje węg. Zakł. kred. 790·75, Akcje Anglobanku 299·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Laenderbanku 467·50, Akcje Bankvereinu 561·—, Akcje Bodencredit 1037·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 657·75, Akcje kolei połud. 91·59 Kolei Elbetha 418·—, Akcje kolei Północnej 5600, Akcje kolei Czerniowieckiej 589·—, Akcje Alpiny 520·50 Akcje Rima Muranji 537·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2615, Akcje fabryki broni 565·—, Akcje tureckie tytoniowe 335·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1074·—, Oblig. węg. indemn. 98·40, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·30 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·— 4 proc. listy Banku krajowego 99·70, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·05, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 189 100·15, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 97·80, Losy tureckie 142·25 Marki 117·17, Ruble 252·50

†

Z Wenzlów Fryderyka Schumannowa

wdowa po c. k. staroście usnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 17 marca 1905 r., opatrzona św. Sakramentami, w 78 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 19 marca o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 18 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki, prawnuki i krewni — przyjaciół i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Antoniego dnia 21 marca b. r. o godzinie 9 rano.

„Concordia". A. Kurkowski

†

Stefania Terlecka

córka Jana i ś. p. Marji Terleckich

zasnęła w Panu dnia 18-go marca 1905 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 21 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 20 marca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Leśnej l. 11 A na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążony ojciec i rodzeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 18 marca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Rauch

majster lakierniczy c. k. kolei państwowych, członek Czytelni kolejowej i „Skały"

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17-go marca 1905 przeżywszy lat 59

W głębokim smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki — zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 19 marca 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 7, na cmentarz Janowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

JĘDRZEJ SECH

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 17-go marca 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, w 67 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 19 marca b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Ossolińskich l. 9, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 18 marca 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Teodor Laskownicki

majster bednarski, uczestnik powstania z roku 1863-4, członek c. k. weteranów wojskowych w Przemyślu i były obywatel m. Przemyśla

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 17 marca b. r., zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 68.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 19 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Snopkowskiej l. 6, na cmentarz Łyczakowski

„Concordia". A. Kurkowski.

Na ASTMĘ katar bronchitowy krwotoki płucne cierpienia piersiowe żołądkowe cierpienia

chorzy zechcą poświęcić nieco czasu na przeczytanie poniżej przytoczonych poświadczeń wyleczenia. Jest to tylko **znikomo mała część** nieustannie nadchodzących listów dziękczynnych. Podaje się je do wiadomości bez żadnego komentarza, ponieważ mamy to przekonanie, że cierpiąca Pnbliczność **sama** jest w stanie wyrobić sobie zdanie. Wyciągi z listów, są, pominąwszy małe stylistyczne zmiany, wierne; wypuszczone są wszelkie wyrazy o wdzięczności jak i pewne krytyki o poprzednich bezskutecznych kuracjach. Oryginalne listy są do przeglądnięcia i **bardzo prosimy** uczynić z nich szeroki użytek. **Władze już to niedawno uczyniły.** Odstąpienia od prawdy które gdyby znaleziono we wstępie albo w poniżej przytoczonych doniesieniach o wyzdrowieniu pociągają za sobą bardzo ostre kary. Aby ułatwić laikom oglądnięcie się za pomocą nie wówczas tylko aż oczekiwać należy wybuchu choroby, ale już przy wystąpieniu **jednego symptomu**, podajemy poniżej spis najczęściej pojawiających się

Symptomów: kaszel, wielokrotnie drażniący aż do upadku, oddawanie ciągłych plwocin, kłucie w piersiach i plecach, ucisk na łopatkach, poty nocne, w regule zimne ręce i nogi, brak oddechu, oddechowi towarzyszący później słyszalny gwiżdżąco-charkocący szmer, plucie krwią, często nieregularne bicie serca połączone z silnymi atakami bojaźni niedobry sen, złe trawienie itd. Do wdrożenia kuracji potrzeba dokładnego opisu cierpień przy podaniu zajęcia i czy nogi nie są zimne. Adresować należy do:

Kur-Institut „Spiro spero", Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 192 a.

25-letni katar oskrzeli.

W 18 roku mego życia straciłem zdrowie skutkiem wypicia zimnej wody w stanie rozgrzania. Dostałem silnego kaszlu, chodzenie utrudniało mi ciśnienie na płuca i brak oddechu. Po roku owe objawy znikły a po pewnym czasie powróciły, mianowicie przy wielkim upale w jesieni i podczas silnych mgieł. Z każdym dniem pogarszał się mój stan tak, iż nieraz myślałem, że przyjdzie mi umrzeć. Szukałem pomocy u wielu lekarzy, którzy zaledwie zdołali wprowadzić złagodzenie mego stanu skutkiem silnego kaszlu i walki o oddech, byłem tak zmęczony, że tylko siedząc, mogłem w nocy poświęcić kilka godzin spoczynkowi. Ostatnimi czasy owe przypadłości powtarzały się przez wszystkie tygodnie i objawiały się przez kaszel, gwizdanie i rzężenie w przewodzie oddechowym, ból piersi, bicie serca, tak, że na żadnym boku, ani też na plecach także leżeć nie mogłem, tylko wciąż siedzieć musiałem. Ataki trwały przez 4 do 5 dni i nocy. Tylko przez dwa do trzech dni mogłem nieco wypocząć, a potem wszystko rozpoczynało się na nowo. Lekarze powtarzali mi, że na moje cierpienia nie ma już żadnego środka, a jedynie można je nieco jeszcze złagodzić. Jądro choroby pozostanie na zawsze.

Ostatni lekarz oświadczył mi, że cierpię na chroniczny katar oskrzeli i emphysem. W końcu, gdy już wychudłem jak szkielet i opadałem zupełnie ze sił skutkiem choroby, wyczytałem w piśmie o znakomitych wynikach leczenia instytutu leczniczego „Spiro spero". Podniesiony tem na duchu, zwróciłem się z prośbą o pomoc do instytutu. W początkach używania kuracji, która postępowała w drodze listowej, zdawało mi się, że w cierpieniach mych nastąpiło pogorszenie. Ale uspokojony przez wyleczonych pacjentów, prowadziłem dalej kurację. A po dwumiesięcznem leczeniu się, mogłem Bogu dzięki poświęcić się pracy zawodowej, której dotychczas poświęcam się, nie mając już żadnych śladów, ani oznak tej strasznej choroby.

Czuję się zobowiązanym wypowiedzieć me najgłębsze podziękowanie za udzieloną mi dobrą radę i pomoc i jestem gotów polecać wszystkim cierpiącym cenną kurację instytutu „Spiro spero".

Z wysokiem poważaniem

Antoni Deisl,
Steyer (Austrja W.) Duckarstr. 17.

Astma, katar oskrzeli.

Z radością jestem gotów podać do wiadomości publicznej powody mej choroby, jak i jej wyleczenie, o ile ku temu moja wiedza wystarczy. Pewnego ranka poczęły się bez żadnej uprzedniej przyczyny wydobywać z mego przewodu oddechowego rzężące i gwiżdżące tony. Starałem się usunąć to przez płukanie gardła, lecz napróżno, równocześnie do tego zła przyłączył się brak oddechu, który z każdym dniem się powiększał, a przy najmniejszem wysileniu dostawałem wielkich potów, które pozostawiały zgubne skutki. Keszel był tak ostry, że nieraz prawie mimo mej woli rzucał mną na ziemię. Naturalnie, że wśród takich warunków, musiałem zaprzestać pracy. Nieraz nie mogłem nawet leżeć, a tylko dni i noce musiałem przepędzać siedząc. Przy każdym najmniejszym ruchu wzmagał się brak oddechu i byłbym szczęśliwym, gdyby się to wszystko skończyło.

Muszę prawdę powiedzieć, że przedstawiałem godny pożałowania obraz. Szukając dużo w pismach, znalazłem środek, a mianowicie t. zw. proszek na astmę. Ten nie wiele mi pomógł, a o zupełnem wyzdrowieniu nie było ani mowy. Używałem przez około dwa lata, a koszta wyniosły około 70 marek. Polecono mi wreszcie leczenie w instytucie „Spiro spero" i postanowiłem skorzystać ze sposobności. Już dzięki pierwszym poleceniom danym mi, nabrałem nadziei i widzę, że ostatnie leczenie było najlepsze. Wykonywałem wszystko energicznie i pilnie i mogę słusznie powiedzieć, że po Bogu wam moje wesołe dni życia, których obecnie zażywam, zawdzięczam. Czuję się zobowiązany wasze leczenie przy każdej sposobności polecać i pozostaję z głębokiem uszanowaniem

wasz wdzięczny

Franciszek Ksawery Wagner, Haunstetten, Bawarja.

Prawdziwość powyższego podpisu stwierdza
Haustetten (Bawarja). (L. S.) **E. Hübner,** burmistrz.

Katar płuc.

Przed 2 laty zachorowałam na katar płuc. Przez pewien czas zwlekałem, aż wreszcie poczęłam szukać pomocy lekarskiej. Dostawałam rozmaite środki lecznicze, które nie przynosiły żadnych skutków. Zamknęłam się w mej chorobie, z którą chodziłam aż do lutego b. r. Przypadkowo wyczytałam raz w gazetach o zakładzie leczniczym „Spiro spero". Zwróciłam się tam listownie i już po trzech dniach dostałam wskazanie leczenia. Zaraz rozpoczęłam kurację podług podanych mi wskazówek i po kilku tygodniach mogłam już donieść o polepszeniu, które następnie szybko wzmagało się, a dziś mogę już instytutowi „Spiro spero" moje najszczersze podziękowanie złożyć za rzeczywiście pilne postępowanie i zupełne uleczenie. Mogę ten zakład rzeczywiście każdemu choremu polecić, ponieważ także cena nie jest zbyt wygórowaną.

Emma Kratzer, żona montera,
Ingolstadt, Mürzbegstr. 7.

Cierpienia piersiowe — krwotoki płuc.

Zachorowałem w roku 1899 na katar szczytów płuc, skutkiem nadmiernej pracy, na które zawsze zdrowy byłem, dopóki byłem pod opieką lekarzy. W nieświadomości, że tego rodzaju wewnętrzne choroby wymagają ciągłego pielęgnowania, rozchorowałem się po raz wtóry na katar płuc, na który skutkiem krwotoków musiałem położyć się do łóżka. Przyczyną była zawsze nadmierna praca, złe powietrze, i t. d. Wreszcie dowiedziałem się z pism o zakładzie leczniczym „Spiro spero" w Niederlössnitz pod Droznem. Udało mi się chorobę dzięki dokładnemu przeprowadzeniu zaordynowanej kuracji zupełnie usunąć i spodziewam się, że nigdy już na nią nie zapadnę. Jeszcze raz dziękując, kreślę się

Jan Buxbaum,
Haselbach, koło Stockerau, Niż. Aust.

Wiarygodność tego podpisu stwierdza przełożeństwo gminy.
Haselbach, d. 17/8 1902.
Naczelnik gminy: **Kronberger.**

Cierpienia żołądka i jelit.

Jestem głęboko wdzięczna zakładowi leczniczemu „Spiro spero" za cudowne skutki, jakie osiągnął zakład na mnie. Przez 18 lat cierpiałam na złe trawienie, słabość żołądka i brak apetytu. Ciało było zawsze podniecone i zawsze musiałam brać środki na stolec. Cierpiałam na bezsenność i w nogach czułem nieraz zdrętwienie, które zaledwie dozwalało mi się poruszać. Często bardzo przyłączały się także zawroty głowy. Ręce i nogi miałam nieraz zimne jak lód. Przez wszystkie lata choroby musiałam odmawiać sobie jarzyn i wszelkich potraw mącznych. Radziłem się wielu lekarzy, lecz bez skutku. Wtem zwrócił mą uwagę anons w pismach na zakład „Spiro-spero". Poddałam się jego kuracji, która wkrótce wydała dobre skutki.

Dzięki odpowiedniej kuracji poprawił się wkrótce mój apetyt. Stolec był coraz to regularniejszy, a sen dobry. Wkrótce mogłam znowu strawić wszystkie potrawy i w 4 miesiące byłem zupełnie uleczony. Tylko instytutowi „Spiro-spero" muszę zawdzięczać, że teraz w 70 roku, uwolniony zostałam od długoletniej choroby. Z powodu pewnych skutków i taniej kuracji, mogę jak najgoręcej polecić ów instytut wszystkim podobnie, jak ja cierpiącym.

Z głębokiem szacunkiem

Teresa Horn, Prywatyzująca Wiedeń 16, Stillfriedplatz 5.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.